Nr. 216 Kraków, niedziela 29 września 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Francuzi maszerują na Sedan.

Projekty Buriana: federalizacya państwa. — mię-dzy Reims a Verdun. — Umorzenie procesu legionistów.

Bułgarya proponuje rokowania pokojowe.

Bułgarska Ajencya telegraficzna donosi dnia 26 b. m.: Urzędowo podają do wiadomości: **Na podstawie rozważenia ostatnich wydarzeń i po wspólnych obradach wszystkich miarodajnych czynników nad położeniem rząd bułgarski, kierując się życzeniem położenia kresu rozlewowi krwi, upełnomocnił głównokomenderującego armii bułgarskiej w polu, aby głównokomenderującemu sił zbrojnych koalicyi w Salonikach zaproponował wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich dla rozpoczęcia rokowań w celu zawarcia zawieszenia broni i pokoju. Członkowie delegacyi bułgarskiej wczoraj wieczorem odjechali, aby zetknąć się z pełnomocnikami prowadzących wojnę państw koalicyi.**

Federalizacya Austryi? — Sprawy polskie. — Gabinet koncentracyjny?

Oświadczenia hr. Buriana.

„Deutsche Nachrichten“ donoszą: Na wczorajszej konferencyi posłów niemieckich hr. Burian oświadczył, że wydano odpowiednie zarządzenia i że **zarządzenia te pod żadnym względem nie naruszą stosunku monarchii do Niemiec.**

W sprawie południowo-słowiańskiej **Burian stanowczo oświadczył się przeciw jugosławizmowi** i przeciw jego aspiracyom, zagrażającym podstawom monarchii.

W sprawie polskiej oświadczył minister spraw zagranicznych, że silniej i niezłomniej, niż kiedykolwiek, przejęty jest słusznością rozwiązania jej w duchu austryackim i że stanowisko to jego coraz bardziej toruje sobie drogę.

Hr. Burian zaprzeczył pogłoskom o projekcie wcielenia Bośni i Hercegowiny do krajów korony węgierskiej i zaznaczył, że **projektowanem jest tylko przyłączenie tych krajów do Węgier, ale z zachowaniem zupełnem ich autonomii.**

Wkońcu oświadczył hr. Burian, że wskutek położenia zagranicznego okazało się wskazanem **przeprowadzenie pewnych zmian w wewnętrznym ustroju państwa w duchu federalistycznym.** Podobnie jak i w Niemczech, przeprowadza się obecnie w Austryi parlamentaryzacyę rządu, aby utorować przez to drogę pokojowi.

W związku z dyskusyą na temat przesilenia bułgarskiego wyłonił się wczoraj w kołach parlamentarnych **projekt utworzenia gabinetu koncentracyjnego,** obejmującego wszystkie narody i stronnictwa.

Prezydent ministrów Dr Hussarek podobno rozpoczął już w tej sprawie pertraktacye z niektórymi przywódcami stronnictw, i jak słychać także wczorajsza Rada koronna, zajmowała się tymi projektami, które oczywiście łączą się z różnymi planami przeobrażenia ustroju konstytucyjnego, a przedewszystkiem z **myślą pewnych koncesyi na rzecz Czechów i południowych Słowian w kierunku zasady samostanowienia.**

Czesi oświadczają, że na wszelki wypadek mogliby wstąpić do takiego gabinetu tylko pod warunkiem urzeczywistnienia ich znanego programu minimalnego.

Narodowcy niemieccy zajmują również stanowisko odporne.

* * *

Wobec krytycznego zwrotu na Bałkanach pojawiły się w Wiedniu na nowo pogłoski o parlamentaryzacyi rządu, o utworzeniu gabinetu koalicyjnego i t. d. Pogłosek tych nie można brać na seryo. W obecnych warunkach gabinet koalicyjny jest **zupełnie niemożliwy.** Zadaniem jego byłoby

współdziałanie pomiędzy Niemcami a stronnictwami słowiańskiemi.

Poza garstką ugodowców z Koła Polskiego nikt w obozie słowiańskim nie myśli w dzisiejszej chwili o wyrzeczeniu się zasadniczych postulatów narodowych, które byłoby konieczne dla zgody z Niemcami. Czesi ani myślą o rezygnacyi z suwerennego państwa czesko-słowackiego, dla poł. Słowian zjednoczenie narodowe jest obecnie bardziej aktualnem niż kiedykolwiek przedtem. Niemcy zas na żądania Czechów i poł. Słowian dobrowolnie nie zgodzą się nigdy. Mogą przytem liczyć na bezwzględne **poparcie Madziarów,** dla których ewentualna federalizacya Austryi byłaby ciosem straszliwym.

Pierwszym warunkiem Niemców przy tworzeniu gabinetu koalicyjnego byłoby wytrwanie w sojuszu z Rzeszą Niemiecką. **O tem stronnictwa słowiańskie nic wiedzieć nie chcą.**

Wobec takich radykalnych przeciwieństw w zasadniczych kwestyach polityki wewnętrznej i zewnętrznej **o żadnej kooperacyi niemiecko-słowiańskiej w Austryi nie może być mowy.**

Zebranie się Izby niepewne!!?

Z Wiednia telegrafują:

W związku z doniosłymi wypadkami stoi kwestya, **czy parlament zbierze się 1 października,** co na razie nie jest jeszcze pono pewnem(!!) choć premier i prezyden t Izby są za tem. W kołach chrześć.-społ. proponują, aby zaraz na początku wtorkowego posiedzenia rząd złożył **deklaracyę programową** z wyczerpującem przedstawieniem sytuacyi ogólnej. Po oświadczeniu prez. ministrów miałaby konferencya przewodniczących klubów ustalić program pracy. Gdyby sesya jesienna delegacyi nie miała się wkrótce rozpocząć, to powinien hr. Burian przez usta prezydenta ministrów wypowiedzieć się o położeniu.

Deruta na giełdach.

Pod wpływem wieści z Bułgaryi, a jeszcze bardziej najróżnorodniejszych pogłosek papiery giełdowe spadły 80 do 100 K, a tureckie nawet do 150 K. W Budapeszcie wielkie banki uchwaliły zamknąć giełdę na czas nieograniczony.

Wypadki w Bułgaryi a parlament niemiecki.

Oświadczenia Hintzego.

Sejm Rzeszy znajdował się wczoraj całkiem pod wrażeniem wiadomości z Bułgaryi. Na posiedzeniu komisyi głównej sekretarz państwa urzędu spraw zagranicznych H i n t z e złożył następujące oświadczenie: Z wiadomości wojskowych dni ostatnich wiadomo, że Bułgarya między Wardarem a Czerną popadła w poważne trudności. W dalszym rozwoju wydarzeń także sąsiednie armie bułgarskie spotkało to samo. Delegacya pokojowa bułgarska, złożona z ministra skarbu Liapczewa, jenerała majora Łokowa i posła Radewa, miała rzekomo już we środę wieczorem odjechać do Salonik. Z nadeszłych dotąd niekompetentnych wiadomości trudno jeszcze z całą pewnością rozpoznać, **czy rząd bułgarski, jak twierdzi, w porozumieniu z kierownictwem armii bułgarskiej, z parlamentem bułgarskim i królem działał, czy też mniej lub więcej postąpił na własną rękę.** Sobranie zebrać się ma dopiero 30 września.

Dalej Hintze uspokajająco zapewnia:

Rozmaite oznaki dopuszczają możliwość, że p. Malinow mógłby być przez dalszy rozwój wypadków zdezawuowany. Jest symptomem charakterystycznym, że delegacya pokojowa bułgarska, która według wspomnianej notatki rzekomo już we środę wieczór miała odjechać, do **czwartku południa nie wyjechała z Zofii.** Kontrakcya wiernych przymierzu elementów zdaje się nastąpi.

Na pierwsze niepokojące wiadomości z frontu macedońskiego naczelna komenda armii niemieckiej natychmiast ze stojących do rozporządzenia rezerw **rzuciła silne oddziały dla wsparcia sprzymierzeńca. Wysyłki te po części już nadeszły, po części nadejdą w dniach najbliższych. Także komenda armii austryacko-węgierskiej wysłała bardzo znaczne siły.**

Mimo pewnych, budzących nadzieję, momentów, sytuacyę musi się dziś jeszcze **bezwarunkowo nazwać poważną.**

Komisya jednomyślnie zgodziła się na propozycyę przewodniczącego soc. Eberta, aby dyskusyi na razie nie rozpoczynać.

Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek.

Z Berlina telegrafują: W kołach poinformowanych polit. panuje zapatrywanie, że przesilenie rządowe w najbliższym tygodniu przejdzie **w stadyum ostre i że liczyć się należy z wielkiemi zmianami w składzie obecnego rządu.** Dotychczasowy blok będzie utrzymany.

Pogłoski o zaburzeniach w Bułgaryi.

Od czwartku zapanowało we wszystkich wiedeńskich kołach politycznych gorączkowe zdenerwowanie.

Wiadomość o odrębnym pokoju wywołała w pierwszej chwili **ogromną konsternacyę.** Zdenerwowanie kół politycznych udzieliło się wczoraj rano także szerokim warstwom ludności wobec zarządzeń cenzuralnych. Koła parlamentarne nie łudzą się co do powagi obecnego położenia.

Znowu pojawiły się najrozmaitsze **pogłoski.** Między innemi opowiadano o **zamachach na króla Ferdynanda, o rzekomych pożarach w Zofii w szczególności w zamku królewskim, o buntach znacznych części armii, o zamierzonej abdykacyi króla Ferdynanda** itp. Wszystkie te pogłoski okazały się później bezpodstawnemi.

Co się dzieje w Bułgaryi?

Wczorajsze oświadczenia sekretarza stanu Hintzego w komisyi głównej Reichstagu dowodzą, że Niemcy zdają sobie sprawę z powagi położenia wytworzonego przez propozycyę rządu Malinowa w sprawie odrębnego pokoju, ale **nie tracą jeszcze nadziei utrzymania Bułgaryi przy sojuszu** z mocarstwami centralnemi. Nadzieje niemieckie opierają się naprzód na czynnikach bułgarskich zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego kursu polityki bułgarskiej. W pierwszym rzędzie jest nim car Ferdynand, związany pochodzeniem i swą przeszłością polityczną z Niemcami i Austro-Węgrami. Dalej Niemcy starają się zmobilizować germanofilskie żywioły wśród narodu bułgarskiego. Nie trzeba zapominać, że partya liberalna pod wodzą b. prezydenta ministrów Radosławowa, której dziełem było przystąpienie Bułgaryi do bloku centralnego, **rozporządza w sobraniu 40% mandatów, stronnictwa zaś popierające obecny rząd są w mniejszości.**

Rząd Malinowa może uzyskać większość tylko dzięki poparciu partyi narodowo-liberalnej (tzw. Stambulowistów), która dawniej była stronnictwem „par excellence" antyrosyjskiem i przyjaznem dla państw centralnych. Partya ta z wyjątkiem dysydentów pod wodzą Genadiewa popierała też aż do wiosny br. rząd Radosławowa i jego politykę sojuszu z mocarstwami centralnemi. Dopiero przed pół roku Stambułowiści ze względów wewnętrzno-politycznych zerwali z Radosławowem i przez to spowodowali jego upadek. Ich stanowisko wobec gabinetu Malinowa nie jest jeszcze wyjaśnione, zwłaszcza wobec ostatniego zwrotu w jego polityce zagranicznej. Jeśliby jednak nie udało się obalić obecnego rządu w sobraniu, nie jest wykluczonym

zamach stanu ze strony żywiołów germanofilskich

przy ewentualnym udziale cara Frdynanda. Sprzyjałaby mu okoliczność, że w Bułgaryi od dłuższego czasu stały znaczne siły zbrojne niemieckie, którym obecnie według oświadczenia p. Hintzego wysyła się na gwałt bardzo znaczne posiłki, także austro-węgierskie.

Wobec tego nie podobna jeszcze osądzić, w jakim kierunku pójdą dalsze wypadki w Bułgaryi. Wszelkiego rodzaju niespodzianki są możliwe.

NASTROJE W BUŁGARYI.

Stanowczy zwrot bułgarskiej opinii publicznej na niekorzyść państw centralnych dokonał się jednak dopiero z chwilą ogłoszenia pokoju bukareszteńskiego z Rumunią. Bułgarya pretendująca do całej Dobrudży

uczuła się najmocniej dotknięta postanowieniami pokoju, stwarzającemi condominium mocarstw centralnych w całej północnej Dobrudży.

Państwa centralne, okupując dla siebie półn. Dobrudżę, chciały mieć w ręku zastaw, aby wymusić na Bułgaryi zgodę na terytoryalne ustępstwa na rzecz Turcyi. Wzburzenie, jakie z tego powodu zapanowało w Bułgaryi, przedostawało się tylko w formie niejasnych, uspakajających informacyi do wiadomości opinii w krajach centralnych, musiało atoli być bardzo silne, skoro pierwsza wielka klęska militarna spowodowała rząd Malinowa do odstąpienia sojuszników.

Stan uczuć narodu bułgarksiego oświetla oświadczenie bułgarskiego profesora Gieorgiewa, który pisze w „N. Fr. Presse":

„Na froncie wojsk bułgarskich zapanował deprymujący nastrój, skoro tam doszła wiadomość, że zdradziecka Rumunia dostaje całą Besarabię, natomiast północna Dobrudża, która jeszcze na kongresie berlińskim została odebraną Bułgaryi, teraz po takim wylewie krwi ma być współwłasnością także Turcyi. Ministrowie musieli objeżdżać front i uspakajać żołnierzy rozmaitemi obiecankami. Skoro przed kilku dniami koalicya rozpoczęła w Macedonii ofenzywę na wielką skalę, **pułki bułgarskie, pochodzące z Dobrudży, zawiodły i zaczęły się cofać, co pociągnęło za sobą odwrót armii bułgarskiej."** („N. Dziennik").

Wobec takich stosunków politycznych, do zaostrzenia których w znacznej mierze

przyczyniło się ciężkie gospodarcze położenie Bułgaryi,

dyplomacya koalicyi miała ułatwione zadanie.

„Faktem jest — pisze „Morg. Ztg." — że

w walce z całym światem nieprzyjaciół stajemy się uboższi o jednego przyjaciela. Godzina jest za poważna w swej grozie, wstrząśnienie za wielkie, aby już dziś można wydawać wyrok, kto ponosi winę takiego obrotu wydarzeń".

NIEMIECKIE KOŁA MIARODAJNE O KROKU MALINOWA.

Miarodajne koła berlińskie wobec zaszłych wydarzeń starają się osądzać sytuacyę spokojnie. — Według ich wiadomości, bułgarskie kierownictwo wojskowe mimo oficyalnej urzędowej prośby o pokój, jest gotowe walkę dalej prowadzić, którą ułatwić ma militarna pomoc Niemiec i Austro-Węgier. Hintze w swej mowie onegdajszej na posiedzeniu komisyi głównej chciał dać do zrozumienia,

że Malinow odgrywa w Bułgaryi podobną rolę, jaką odegrał Venizelos w Grecyi.

Bądź co bądź niewyjaśniona jest dotąd kwestya zasadnicza,

czy za Malinowem stoi całe ministeryum i król.

O tym, że Malinow działa w porozumieniu z całym rządem, zdaje się świadczyć odezwa stronnictw, należących do bloku rządowego, która podnosi, że

zgodnie ze stronnictwami bloku rząd uczynił nieprzyjacielowi oficyalną propozycyę w sprawie zawieszenia broni i pokoju.

Prasa berlińska lansuje pogłoski, że król i większość generalicyi jakoteż członków sobrania obstaje teraz jak i przedtem za jednolitą polityką czwórprzymierza.

Pełne wyjaśnienie istotnego stanu rzeczy nastąpi 30 b. m., na który to dzień zwołane jest sobranie narodowe.

KATASTROFA A NIEMIECKIE PRZESILENIE.

„Vorwaerts" omawiając ostatnią sytuacyę, powiada, że miarą jej powagi jest nagła zmiana stanowiska niemieckich stronnictw mieszczańskich wobec socyalistów. Nawet narodowo-liberalna prasa oswaja się z myślą wstąpienia do rządu socyalnych demokratów.

Zmiana kursu w wewnętrznej polityce, której nie mogły przeprowadzić demokratyczne czynniki, obecnie, pod wpływem wypadków zewnętrznych zdaje się być bliską urzeczywistnienia. Pewne jest, że dotychczasowa większość za pokojem i demokratyzacyą Niemiec, składająca się z socyalistów, postępowców i centrum, utrzyma się na przyszłość, a ewentualnie wzmocni się **przystąpieniem narodowych liberałów.**

Ustąpić ma min. wojny Stein, którego rząd rzuca jako pierwszą ofiarę, by odwrócić całą burzę gniewu od Hertlinga, będącego dotąd podatnym narzędziem w ręku reakcyonistów dla kierowania polityką wewnętrzną i zewnętrzną państwa.

WZBURZENIE W BUŁGARYI.

W Budapeszcie — jak donosi „N. Abend" — zapanowało niesłychane wzburzenie. Nikt właściwie nie wie, co jeszcze nastąpi. Wśród posłów, bawiących w stolicy wszczęto akcye, mającą na celu wcześniejsze zwołanie parlamentu. Wybitni politycy węgierscy udali się do Wiednia do audencyę do cesarza.

RZĄD SERBSKI WRACA DO OJCZYZNY.

„Echo de Paris" podaje, że rząd serbski zamierza przenieść swą dotychczasową siedzibę z Korfu do Monastyru.

POGŁOSKI.

Pisma wiedeńskie podnoszą, że rozmaite pogłoski, według których

Turcya ma uczynić podobny krok jak Bułgarya, są zupełnie fantastyczne. Również w dziedzinę bajek odnieść należy wiadomość o abdykacyi króla Ferdynanda, o którym nic nie słychać. Prawdą jest tylko — podnosi miarodajny, jak upewnia „Morg. Ztg.", informator — że musimy się z tym liczyć, iż

bułgarska armia na dalszy przebieg wojny światowej nie będzie odgrywała żadnej roli.

Po katastrofie armii bułgarskiej.

W wczorajszym artykule naszym o położeniu wojennem na Bałkanie wyjaśniliśmy dokładnie przyczyny i skutki olbrzymiego przełamania frontu bułgarskiego w Macedonii, które pociągnęło za sobą tak doniosłe konsekwency.

Dziś podajemy tylko garść nowych szczegółów.

„Echo de Paris" donosi, że atak na Bułgaryę został postanowiony **jeszcze w lipcu b. r.** na wielkiej radzie wojennej w Wersalu. Generał Goillamant, komendant frontu w Macedonii, wywarł w tym celu specyalny nacisk w Londynie i w Paryżu. **Wszystkie zarządzenia trzymano w jak największej tajemnicy** i czekano aż do chwili, w której Niemcy osłabieni dotkliwie na zachodzie, a Austryacy związani ustawiczną obawą o front włoski, nie będą mogli użyczyć pomocy zaatakowanym, przeważającemi siłami, wojskom bułgarskim.

Krok pokojowy rządu bułgarskiego nastąpił w środę **wieczorem.**

Tymczasem pochód wojsk sprzymierzonych nie ustaje. Jak dzisiejsze komunikaty donoszą, marsz naprzód trwa dalej, coraz to nowe przynosząc sukcesy, **zagarniając przytem olbrzymią zdobycz wojenną.**

Wojska angielskie weszły do Veles (Koeprulue) i **Istib,** kawalerya posunęła się o 24 km. naprzód w stronę **Ueskueb** (Skoplje), głównemu punktowi węzłowemu dróg i kolei na tyłach rozbitej armii bułgarskiej. Część wojsk angielskich weszła już

na terytoryum Bułgaryi,

obsadzając **Strumicę,** wojska greckie posuwają się wzdłuż pasma górskiego **Belasic** (na półn. od jeziora Dojran), **zagrażając frontowi bułgarskiemu pod Seres,** wojska francuskie, angielskie i greckie przeprawiły się na wschodni brzeg **Wardaru, zajmując cały górzysty teren między Wardarem a doliną rzeczki Kriwa Łukawica.**

Zachodnia część ataku ściga równocześnie **cofające się ku Albanii odcięte od ojczyzny dalsze rozbitki armii bułgarskiej, zagrażając tem samem frontowi austro-węgierskiemu w Albanii.**

Należy się liczyć z dalszymi postępami pościgu.

Pisma niemieckie otrzymują, jak twierdzą, z „dobrze poinformowanych" źródeł wiadomość, że skoro tylko sytuacya w Macedonii przybrała tak niekorzystny obrót, w tej chwili podjęto kroki ze strony mocarstw centralnych, **celem udzielenia natychmiastowej pomocy zbrojnej i zatrzymania katastrofy.** Niestety trudności transportowe i komunikacyjne **nie zezwoliły na użycie wojsk niemieckich i austro-węgierskich,** spieszących na pomoc. (Jak komunikat francuski z 25 b. m. stwierdza, siły niemieckie **już wystąpiły do boju**). Siły te muszą być ilościowo i jakościowo dość wielkie, zwłaszcza, że **front macedoński** wskutek przełomu **wydłużył się znacznie,** bo prawie trzykrotnie, a nikt nie może wiedzieć **co się dziś dzieje z cofającemi się, rozproszonemi na pojedyncze oddziały i pomieszane grupy, wojskami bułgarskiemi.**

Czy jednak pomoc Niemiec i Austro-Węgier odniesie swój skutek, **wobec bułgarskiej prośby o pokój — należy wątpić,** chyba że oba te mocarstwa zdecydowałyby się tu walczyć **wbrew woli rządu bułgarskiego i bez udziału bułgarskiej armii.**

Konsekwencye.

Ostatnie wydarzenia wojenne na Bałkanach mogą sprowadzić

zupełny przewrót w całej sytuacyi politycznej i wojskowej na wschodzie Europy i w Azyi przedniej.

Wkroczenie wojsk koalicyi do Bułgaryi postawiło Bułgaryę wobec decyzyi wytrwania w przymierzu z państwami centralnemi i ponoszenia całego ryzyka ewentualnej zupełnej klęski, wobec której katastrofa z r. 1913 byłaby bagatelką, albo też porozumienia się z koalicyą choćby za cenę poważnych ofiar.

Gdyby decyzya Bułgaryi zapadła w tym ostatnim kierunku, **przecięte zostałoby bezpośrednie połączenie z Turcyą.** Najkrótsza linia kolejowa Wiedeń - Budapeszt - Belgrad - Sofia - Konstantynopol przestałaby służyć celom wojskowym i gospodarczym mocarstw centralnych. Dzięki okupacyi Rumunii i Ukrainy pozostałaby wprawdzie otwarta droga przez te kraje i przez morze Czarne, ale jest ona znacznie dłuższa i mniej pewna.

Zresztą odstąpienie Bułgaryi od sojuszu z mocarstwami centralnemi mogłoby posłużyć **jako przykład dla Rumunii,** gdzie w ostatnich czasach ruch wrogi dla czwórprzymierza na nowo podniósłby głowę.

Zupełna zmiana frontu Bułgaryi tem bardziej leży w obrębie możliwości, że niema już w tym kraju u steru Radosławowa, który razem ze swą partyą liberalną był zawsze zwolennikiem przymierza z mocarstwami centralnemi i który ponosi odpowiedzialność za udział Bułgaryi w wojnie światowej. **Obecny rząd pod przewodnictwem demokraty Malinowa składa się niemal wyłącznie z polityków, którzy w momencie krytycznym w lecie 1915, kiedy ważyła się sprawa przystąpienia Bułgaryi do jednego lub drugiego obozu wojującego, dokładali wszelkich starań, ażeby Bułgarya stanęła po stronie ententy.** Wprawdzie początkowe wielkie rezultaty przymierza z mocarstwami centralnemi, rozbicie Serbii i podbój Macedonii, nawróciły pozornie opozycyę, atoli ta zmiana była podyktowana wyłącznie względami oportunistycznymi. Z chwilą, kiedy szczęście wojenne się odwróciło, dawne sympatye dzisiejszych stronnictw rządowych dla koalicyi muszą odżyć. Jakoż ostatnie wiadomości donoszą, że gabinet Malinowa zaproponował już koalicyi zawarcie zawieszenia broni a następnie odrębnego pokoju. Nasuwa się pytanie, **na jakiej podstawie Bułgarya mogłaby porozumieć się z ententą?**

Odpowiedź na to dają rokowania prowadzone w tej sprawie w r. 1915. Zasadniczym celem Bułgaryi jest zjednoczenie polityczne całego narodu bułgarskiego. Dla jego osiągnięcia koniecznem jest **pozyskanie Macedonii w całości lub przynajmniej w znacznej części.** W r. 1915 koalicya ofiarowywała Bułgaryi część serbskiej Macedonii, w zamian zaco Serbia miała być odszkodowana kosztem Austro-Węgier. Prócz tego **koalicya wówczas starała się wpłynąć na Grecyę, ażeby ta odstąpiła Bułgaryi wschodnią część greckiej Macedonii. Rząd Venizelosa był gotów na to ustępstwo, ale opór króla Konstantyna udaremnił tę transakcyę.**

Rokowania pomiędzy ententą i Bułgaryą rozbiły się w r. 1915 o to, że ta ostatnia żądała natychmiastowego odstąpienia całej serbskiej Macedonii, podczas gdy Serbia godziła się odstąpić tylko część i to dopiero po ukończeniu wojny, gdy nabytki kosztem Austro-Węgier znajdowałyby się w rękach serbskich.

Dziś **Bułgarya nie może być tak wymagającą. Z pewnością byłaby zadowolona, gdyby się jej udało porozumieć z koalicyą na warunkach z r. 1915.** Trudno przypuszczać, żeby entente chciała na rzecz Bułgaryi okroić Grecyę, której wojska walczą obecnie ramię przy ramieniu z armią francuską, angielską i włoską. Dlatego o odstąpieniu części Macedonii greckiej nie może być mowy. Natomiast odszkodowanie Serbii przez inne ziemie południowo-słowiańskie leżałoby całkiem na linii polityki koalicyjnej...

W r. 1915 koalicya dawała Bułgaryi także resztę europejskiej Turcyi z wyjątkiem Konstantynopola i Cieśnin zarezerwowanych wówczas dla Rosyi. **Prawdopodobnie teraz także koalicya zaproponuje Bułgaryi te terytorya,** o ile **Turcya** nie pospieszy się i nie zawrze również odrębnego pokoju. Sytuacya wojskowa Turcyi jest wskutek wielkich zwycięstw angielskich w Palestynie tak niepomyślna, że w razie odpadnięcia Bułgaryi od czwórprzymierza **wytrwanie Turcyi przy sojuszu z mocarstwami centralnemi wymagałoby prawdziwie heroicznej rezolucyi.**

Droga do Egiptu i do Indyi dla Niemiec byłaby ostatecznie zamknięta.

Propozycya bułgarska wysłana z wiedzą króla i generalicyi.

Wiedeń, 28 września.

„Fremdenblatt“ podnosi, że wiadomość berlińska, jakoby krok Malinowa był nastąpił bez zgody króla i bułgarskiego kierownictwa wojska, nie odpowiada faktom. „Fremdenblatt“ pisze: Nie łudźmy się optymistycznemi oczekiwaniami, lecz przeczekajmy trzeźwo i zimno na dalszy przebieg wydarzeń. Chociażby nawet wielka część armii bułgarskiej chwilowo jako czynnik wojenny znikła, to jednak postarano się o to, ażeby armie salonickie były zatrzymane. Zapewne klęska tak wypróbowanych w walkach armii bułgarskich jest wydarzeniem w najwyższym stopniu nieprzyjemnem, jednakże wojskowe rozstrzygnięcie wojny światowej nie może być przez to sprowadzone. Droga do Konstantynopola zostanie otwartą.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 27 września:

Wzdłuż frontu tyrolskiego i weneckiego walki artyleryi i potyczki patroli.

Na zachodniej widowni wojny wojska austro-węgierskie wzięły godny sławy udział w walkach na wschód od Mozy.

Szef sztabu generalnego.

Koncentryczny marsz na Belgię.

Długo oczekiwany, nowy wielki atak Focha, nastąpił. Jako odcinki przełomowe, prócz znanego terenu między drogami, prowadzącemi od strony Arras i Peronne ku Cambrai,

gdzie atak odniósł już sukces terenowy,

o którym wspomina najświeższy komunikat niemiecki, nie podając bliższych szczegółów, 26 b. m. uderzyły wojska francuskie i **pierwszej armii amerykańskiej,**

na froncie na wschód od Reims aż po Mozę, na zachód od Verdun.

Walka artyleryi rozszerzyła się jeszcze dalej, przenosząc się na **wschodni brzeg Mozy, ku wschodowi, do Mozeli.**

Na wschód od lasu Argońskiego

aż po rzekę **Suippes** ruszyli do ataku Francuzi, poparci **współdziałaniem licznych wozów pancernych—tanków.**

Na froncie około 30 km. **przełamały one odrazu potężnie wybudowane stanowiska niemieckie,** zaopatrzone w rowy i zasieki druciane na głębokości 5 km. Miejscowości **folwark Navarin** (9 km. na półn. od miasta S u i p p e s), **Tahure, Ripont** (3 km. na wsch. od T a h u r e). **Cernay-en-Dormois** (prawie 4 km. na wsch. od R i p o n t), **Servon** (tuż na wschodnim brzegu A i s n e, przeszło 4 km. na wsch. od C e r n a y-e. D.), dostały się w ręce Francuzów, którzy wieczorem byli się już na ogólnej linii **Auberive** (nad S u i p p e s. przeszło 10 km. na półn. zach. od m iasta S u i p p e s). teren na wschód od **wsi Somme-Py** (11 km. na półn. wsch. od Auberive), **Fontaine-en-Dormois** (2 km. na półn. od wyżej wymienionej miejscowości R i p o n t).

Liczba wziętych jeńców przekracza cyfrę 7000. Atak trwa dalej.

Równocześnie

na wschód od lasu Argońskiego

atakowały wojska **I. armii amerykańskiej,** [illegible] **Zajęto Varennes, Montblainville** (3 km. na półn. od V a r e n n e s), **Chappy.** Po zaciętej walce wojska atakujące przekroczyły potok **Forges** i zajęły **las Forges** (na zach. brzegu M o z y, 16 km. na półn. od V e r d u n).

Do wieczora cofnęli się Niemcy jeszcze dalej ku północy, oddając Amerykanom cały teren na południe od **Monfaucon** (prawie 10 km. na półn. wsch. od V a r e n n e s), **aż do łuku Mozy na północny wschód od Monfaucon;** w tym punkcie chwilowa nowa linia oporu niemieckiego oddaliła się prawie o 12 km. na północ od zaatakowanej rankiem linii frontu. Komunikat amerykański podaje cyfrę

5000 wziętych jeńców.

Dwa te przełamania, na wschód od **Reims i pod Cambrai** stwarzając nowy ciekawy, a niespodziewany zwrot w położeniu wojennem niemieckiej obrony na zachodzie. W oddaleniu **40 km. na północ od łuku Mozy, do którego dotarły wojska amerykańskie, leży na prawym brzegu Mozy Sedan, na północny zaś wschód od Cambrai, w oddaleniu 50 km. leży ufortyfikowany punkt węzłowy kolejowy Maubege.**

Od wydawnictwa „Naprzodu“.

Niebywała podwyżka ceny papieru gazetowego i drożyzna wszystkich materyałów drukarskich zmusza nas do

podwyższenia prenumeraty od dnia 1 października.

Licząc się z ciężkiem położeniem ekonomicznem naszych odbiorców, podwyższamy cenę „Naprzodu“ w najkonieczniejszych tylko granicach.

Od 1 października „Naprzód“ kosztować będzie:

W Krakowie 5 koron bez odnoszenia.

„ „ **6 koron z odnoszeniem do domu.**

Na prowincyi 6 koron.

Numer pojedynczy 26 halerzy.

Z ostatniej chwili.

KLĘSKA BOLSZEWIKÓW NA SYBERYI.

Z Moskwy donoszą: Kontrrewolucya odniosła w całej Syberyi **zupełne zwycięstwo.** Kontrrewolucyoniści pobili ostatnie resztki wojsk bolszewickich. **Od Władywostoku po Samarę usunięto wszędzie** władze bolszewickie i zniesiono ich zarządzenia. Syberyjski sztab jeneralny przesiedlił się do Tomska.

REFORMY BOLSZEWIKÓW.

„Siewiernaja Komuna“ donosi, że dekret bolszewicki zaprowadza 8-godzinny dzień pracy w przemyśle oraz 6-godz. w biurach.

Łunaczarski, minister oświaty ogłasza, że wyasygnuje się na szkoły 4 miliardy. Zaprowadza się przymus szkolny, otwiera się 11 tys. szkół. Przymusowo się pociąga siły nauczycielskie. Klerykalne wpływy usunięto.

KRONIKA.

Kraków, sobota 28 września.

TOW. OPIEKI LEGIONOWEJ. W poniedziałek 30 b. m. o g. 5 popoł. odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie komitetu urządzenia **„Tygodnia opieki legionowej“.** — Wszystkich chcących wziąć udział w pracach komitetu uprasza się o łaskawe i liczne zjawienie się w sali obrad.

OGROMNE PORUSZENIE zapanowało wczoraj w Krakowie, gdy rozeszły się wiadomości o propozycyi bułgarskiej. Bardzo przejrzyście pisała o niej „Morgenztg.“, a całkiem wyraźnie wspomniał o niej „Nowy Dziennik“, drukujący się w Przywozie. Krakowskim dziennikom jednak nie wolno było tych wiadomości **przedrukować** — dosłownie, z podaniem źródła. Telegram „N. Dziennika“ w „Naprzodzie“ został skonfiskowany, mimo że do cenzury posłaliśmy egzemplarz „N. Dziennika“!...

Do czego prowadzi ta mądra polityka? Znowu jakieś sławetne „okólniczki“!! Co wolno „N. Dziennikowi“ nie wolno „Naprzodowi“? Czy miarodajne organa władz nie rozumieją, jak dalece taka polityka potęguje powszechne zdenerwowanie i pomaga rozpowszechnianiu się najbardziej przesadnych plotek?

Dziś nawet „N. Fr. Presse“ energicznie protestuje przeciwko tej krótkowzrocznej, niebezpiecznej polityce w tych ciężkich czasach.

Do czego to wszystko prowadzi? Czy się kto nad tem zastanawia w Austryi!?

WSTRZYMANIE SPRZEDAŻY ZIEMNIAKÓW. Z powodu spisów zapotrzebowań na zimowy okres ziemniaków sklepy miejskie zaprzestały sprzedaży drobnej ilości ziemniaków. — Obecnie sprzedaje się je tylko na placu Jabłonowskich. — Odbiło się to w bardzo przykry sposób na budżetach małych gospodarstw, zmuszonych kupować ziemniaki po wysokich cenach od przekupniów.

C. K. DYREKCYA POLICYI ogłasza, że od 1 października **bramy domów** mają być zamykane o godz. 9 wieczorem. **Zakłady fryzyerskie** mają być zamykane o godz. 8 wieczorem. — **W mieszkaniach prywatnych** wolno oświetlać równocześnie najwyżej trzy ubikacye i kuchnię.

KRADZIEŻE KOŚCIELNE. W ostatnich czasach mnożą się na wielką skalę kradzieże uprawiane przez bandytów po kościołach. I tak: W katedrze Wawelskiej skradziono z ołtarzy 5 obrusów i kilka ręczników wartości 3000 kor. Jako sprawców tej kradzieży aresztowała policya 16-letniego Stanisława Solaka i 18-letnią Zofię Adamską.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu skradziono rozmaite przedmioty kościelne. Aresztowanie sprawcy tej kradzieży Jana Hibla, nastąpiło w chwili, gdy ten usiłował sprzedać te rzeczy handlarzom z Królestwa.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

W sobotę: „Wyzwanie“.

W niedzielę po południu: „Głuszec“, wieczorem: „Wyzwanie“.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Sobota po południu: „Opieka wojskowa“, wieczorem: „Dom otwarty“,

Niedziela po południu: „Biały kaptur“, wieczorem: „Krakowiacy i górale“.

XIV. zjazd P. P. S. w Warszawie.

Sprawozdania.

15, 16 i 17 września b. r. obradował w Warszawie zjazd P. P. S.. Warunki, w których zjazd się odbywał, nie różniły się niczem od warunków — starych — konspiracyjnych. Polski proletaryat zupełnie nie odczuł dobroczynnych skutków oswobodzenia Królestwa Polskiego od najazdu rosyjskiego. Kongres największej, najwpływowszej partyi robotniczej Królestwa odbywać się musiał jak za dawnych czasów w podziemiach, obstawiony własnymi strażami pilnujących uczestników przed „dostrzegaczami" ochrany.

Przy zagajaniu kongresu przewodniczący uczcił ofiary walki wyzwoleńczej ludu roboczego. Litania była długa. Zabici, powieszeni, skazani na długoletnie więzienia, wywiezieni do obozu jeńców, ukrywający się przed więzieniem radni miejscy, przewodniczący kooperatyw, związków zawodowych, redaktorzy pism. Roczny bilans obejmuje kilkadziesiąt nazwisk, notuje olbrzymią ilość lat twierdzy i poniewierkę setek najdzielniejszych bojowników. Znowu to fatalne życie w podziemiu wydobywa nowy napływ energii, nowe siły, wielki rozmach, pobudzane wiarą, że to ostatni wysiłek. Od innych lepszych czasów dzieli nas niedługi chyba okres czasu.

Polski proletaryat Galicyi i Śląska podziwia bohaterską walkę swoich braci z Królestwa, życząc sobie i im zwycięstwa we wspólnej walce o wspólne cele i jaknajszybszego organicznego złączenia swych sił, w jednej organizacyi, w jednej partyi. Imieniem klasy robotniczej Galicyi i Śląska przywitał zjazd w tym duchu delegat P. P. S. D. tow. poseł Moraczewski.

Na zjeździe wzięło udział 62 delegatów; Warszawa 16, Łódź 6, Płock 2, Częstochowa 2, Lublin 8, Radom 4, Kielce 3, N. Radomsk 1, Włocławek 1, Ostrowiec 2, Zagłębie 2, Sielce 1, Lwów 1, Rosya 2, C. K. R. 4, redaktorzy 4, wydziały 3. Oprócz tego kilku gości.

Po sprawdzeniu mandatów okazało się, że w myśl regulaminu powinno wziąść udział w zjeździe 75 delegatów. Trudności przejazdu uniemożliwiły przyjazd większej liczby delegatów z Zagłębia (8). Wskutek tego chwycono się środka bardzo zresztą niebezpiecznego i udzielono tym delegatom 75 głosów przez przyznanie delegatom poszczególnych okręgów 2 i więcej (do 4) głosów. — Przypuszczalnie stało się to pierwszy i ostatni raz.

Sprawozdanie organizacy politycznej wykazuje zorganizowanych 14 okręgów:

1) Miasto Warszawa 9 dzielnic 1162 ściśle zorganizowanych; prócz tego 2 koła nauczycieli ludowych i kilka kół młodzieży akademickiej;

2) Warszawa obwód 6 miejscowości zorganizowanych: Skierniewice, Łowicz, Żyrardów, Pułtusk, Skulimów i Grojeckie, ogółem 150 zorgan.;

3) Łódź, 7 dzielnic w Łodzi, a prócz tego organizacye w Pabjanicach, Zgierzu, Kochanówce, Łasku, Dłutowie, Łęczycy, Kutnie i Kole. Ogółem 600 zorganizowanych;

4) Płock, zorganizowanych 90 w Płocku i miejscowościach Bielsk, Serpc, Bodzanów, Skórz, Leszczyna;

5) Częstochowa, zorganizowanych wraz z Zawierciem 149;

6) Lublin, w samym Lublinie 354 zorganizowanych, a w obwodzie Milejów, Kuroń, Chełm, Wola, Kraśnik i 16 miejscowości w Lubartowskim przeszło 200 zorganizowanych;

7) Radom, zorganizowanych 240 w Radomiu i 3 miejscowościach;

8) Kielce, Chmielnik, Jędrzejów, Busk, Białogon, razem 150 zorganizowanych;

9) N. Radomsk nie nadesłał sprawozdania;

10) Włocławek 100 zorganizowanych;

11) Ostrowiec wraz z 2 wsiami 180 zorganizowanych;

12) Zagłębie, a to Dąbrowa 4 dzielnice, Niemcy, Zagórz, Klimontów, Niwka, Grodziec, Sosnowiec, Bobrowniki, Strzemieszyce, Bolesław, Olkusz, Sławkoń, razem 605 zorganizowanych;

13) Sielce 30 zorganizowanych;

14) Kalisz nie nadesłał sprawozdania.

Ogółem 4200 ściśle zorganizowanych i płacących podatek partyjny w 92 komitetach miejscowych, a z 72 miejscowości.

Pism politycznych wychodziło:

Centralny organ part. „Jedność Robotnicza" we Warszawie. Oprócz tego wychodzi „Robotnik". Jako organ org. warszawskiej wychodzi „Do Czynu", lubelskiej „Nasze hasła", łódzkiej „Łodzianin" i „Wezwanie", łowickiej „Prawda", częstochowskiej „Komunikat Częstochowski". Oprócz tego wychodzi organ chłopski „Chłopska dola". Ponadto „Nowiny". Nakłady tych 10 pism nie mogą być duże, gdyż z wyjątkiem „Jedności Robotniczej" wychodzą one nielegalnie. Kolportaż wszystkich pism dochodzi do 150.000 egzemplarzy rocznie.

Wobec cyfry niespełna 3000 zorganizowanych w roku zeszłym, obecne sprawozdanie wykazuje

znaczny wzrost, bo 40 proc. zorganizowanych.

Najsilniej rozwinęły się jednak związki zawodowe, stojące pod wpływem P. P. S. Oprócz związków pepeesowych są jeszcze dość liczne związki stojące pod wpływem lewicy. Najsłabsze wpływy w związkach zawodowych posiada S. D. K. P. i L.

Niestety, na tym polu oddziałały silnie represye, stosowane przez władze. Rozwiązywanie związków zawodowych i rad związków zawodowych są sztucznym hamulcem rozwoju ruchu zawodowego, co prawda działającym tylko na krótką metę. Cyfry podane poniżej odnoszą się do okresu czasu przed rozwiązaniem rad związkowych, a więc do miesięcy maj—czerwiec 1918. Obecnie cyfra zorganizowanych z konieczności chwilowo się zmniejszyła o 2.5 do 3 tysięcy.

Organizacye zawodowe, stojące pod wpływem P. P. S. przedstawiają się pod względem ilości członków następująco:

Warszawa: Związek metalowy, krawiecki garbarski, mączny, drzewnych, kelnerów, kucharzy, fryzyerów, cyzelerów, dziennych (niefachowych) 4500;

Łódź: szewcy 500, drzewny 400, mączny 200 kelnerzy 100, razem 1200;

Włocławek: żelazny 400;

Zagłębie: górnicy 4000;

Kielce: szewcy, drzewni, metalowcy, budowlani, górnicy, kelnerzy, ogólno zawodowy, kobiety, razem 1100;

Płock: metalowcy, szewcy 150;

Radom: Rada związków zawodowych 1500.

Piotrków: Rada związków zawodowych 1000;

Ostrowiec: Rada związków zawod. 1100;

Lublin: metalowcy, drzewni, szewcy, cukiernicy, kelnerzy, kucharze, drukarze, razem 1500.

Ogólna cyfra robotników organizacyi zawodowych pepeesowych przekracza **16.450.** Nie obejmuje to całokształtu organizacyi zawodowych. Aby mieć całkowity obraz trzebaby znać siły organizacyi lewicy i Bundu. Po za nimi istnieją jeszcze „polskie" związki zawodowe, nie uznające walki klasowej, a więc nie socyalistyczne i niektóre organizacye chrześciańsko-demokratyczne.

W każdym razie można skonstatować

olbrzymi wzrost wpływów P. P. S.

która przed dwoma laty nie posiadała ani jednego związku zawodowego.

To samo można powiedzieć o ruchu w instytucyach samopomocy gospodarczej.

Pod wpływami partyi znajdują się kooperatywy spożywcze:

Warszawa 1 i 10 sklepów, Łódź 1, Włocławek 1, Zagłębie 3, Lublin 1;

w Płocku 1 **kooperatywa wytwórcza** szewska.

Piekarnie: Warszawa 2 i 2 sklepy, Łódź 1, Włocławek 1, Kielce 1, Płock 1, Lublin 1.

Kuchni: Warszawa 5, Łódź 1, Włocławek 1, Kielce 1, Płock 1, Lublin 2.

Gospód: Warszawa 2, Lublin 1.

Herbaciarni: Łódź 7.

Masarni: Lublin 1.

Wszystkie te instytucye powstały w ciągu dwóch ostatnich lat.

Wpływy polityczne partyi wywierane przez **radnych pepeesowych** z natury rzeczy musiały się zmniejszyć od ostatniego zjazdu. Dwóch radnych miejskich Warszawę musiało opuścić, jeden Łódź. Jeden radny z Częstochowy zasądzony został na 10 lat twierdzy. Przez rozwiązanie rady miejskiej w Lublinie straciła P. P. S. 4 radnych. W Modlinie siedzi obecnie 24 wybitnych towarzyszy partyjnych.

Ogólnego **sprawozdania kasowego,** obejmującego poszczególne okręgi, nie przedłożono zjazdowi, zaś sprawozdanie kasowe C. K. R. (centralny komitet robotniczy) wykazuje olbrzymi postęp i wzrost dochodów partyjnych, no i oczywiście rozchodów.

CONAN DOYLE.

Co pisało medyum?

Na spirytystycznym seansie medyum pisało:

Nie mogę sobie dokładnie przypomnieć pewnych wydarzeń owego wieczoru. Pamiętam tylko, że około wpół do 11 w nocy opuściłem towarzystwo w Londynie. Przed domem czekał na mnie mój nowy wóz motorowy o 30 HP i wiem, że zwróciłem się do szofera z wezwaniem, aby mnie pozwolił kierować.

— Byłoby lepiej — zauważył Perkins — gdybym ja był przy kierownicy. Wóz nie jest jeszcze wypróbowany, a mamy przed sobą niedobrą drogę.

Uparłem się i pojechaliśmy — w noc. Samo przez się się rozumie, że było największą głupotą wypróbowywać nowy system w nocy, na drodze niedogodnej. Podróż szła jednak zrazu wcale dobrze, aż przybyliśmy do Claystale Hill. Jest to jeden z najniebezpieczniejszych spadków w całej Anglii, ciągnący się na półtorej mili, z trzema bardzo ostrymi i niebezpiecznymi zakrętami. Już po ujechaniu pierwszych metrów wyczułem, że władza nad kierownicą wymyka mi się z rąk. Z największą energią przezwyciężyłem słabość mych rąk i w szalonem tempie wzięliśmy pierwszy zakręt. Światła, które wpierały się w noc, jak wielkie, niesamowite oczy, rzucały blask na szeroką drogę... Perkins zachowywał się zupełnie spokojnie, nie odzywając się jednem słowem nagany choć mnie poprzednio przestrzegał i był w niemniejszym niż ja niebezpieczeństwie.

Pomyślałem, aby mu oddać ster ale powstrzymał mnie, oświadczając:

— Zamiana miejsc przy tem tempie, z jakiem jedziemy, byłaby połączona z niebezpieczeństwem. Pozostańmy, jak jesteśmy... może wszystko pójdzie dobrze.

Ogarnął mnie gorzki żal.

— Zeskocz, Perkinsie, przemówiłem — i zostaw mnie memu losowi...

Potrząsnął głową...

— Zostanę przy panu, cokolwiek się stanie.

Położenie stawało się dla nas zupełnie beznadziejne. Z niezmniejszoną szybkością, warcząc, staczał się samochód z góry, a ja oczekiwałem każdej chwili, w której najedziemy na jedno z potężnych drzew, stojących przy drodze, albo na któryś z kamieni kilometrowych, co oznaczało pewny koniec. Wóz sapał i stękał jak ścigane zwierzę, turkot kół nie dozwalał nic słyszeć. Na myśl przyszło mi, jak straszliwie piękny widok przedstawiałby nasz świecący samochód dla przypadkowego przechodnia. Niby majestatyczna, błyszcząca śmierć, która z hukiem przez noc przelata, szukając ofiar swoich, musiał wyglądać nasz wóz z dwoma poświęconymi zagubie. Wzięliśmy drugi niebezpieczny zakręt i dalej... dalej jak rozszalały potwór gnał nasz samochód w ciemną noc... Nie próbowałem już kierować nim. Wysoko wybryzgiwało błoto, przelatało jak kule karabinowe koło uszu, siekło w twarz i w okulary... Dalej... dalej...

W mgnieniu oka wzięliśmy trzeci zakręt i teraz zbliżała się chwila najniebezpieczniejsza: musieliśmy najechać na kraty bramy parkowej mojego zamku — chyba że stałby się cud największy, który przecież był możliwy. Ujrzeliśmy ją wynurzającą się wprost przed nami. Cienkie, czarne sztaby wydawały się grubieć w niepewnem oświetleniu, podobne były do rzędu straszliwej palisady. Teraz, teraz musiało się stać. Widziałem wielką bramę na lewo otwartą — i poraz pierwszy w życiu cieszyłem się przez chwilę, że ogrodnik nie usłuchał mego rozkazu i bramy nie zamknął. Gdyż ta nieprzewidziana okoliczność mogła nas od śmierci uratować.

Gdyby mi się udało mimo wszystkich przeszkód wóz przez bramę wprowadzić, zdołałbym go może na żwirze równej drogi zatrzymać, nim uderzy o mur zamku. Oto kraty parku tuż przed nami...

Już byłem pewny, że gładko wjedziemy do wnętrza, gdy wtem nagle wóz poderwał się do góry, otarł się o kratę i uczułem, że lecę przez powietrze... a potem... a potem...

Gdy przyszedłem do przytomności... zrozumiałem, że leżę w zaroślach koło kraty parkowej. Mężczyzna jakiś stał koło mnie; zrazu myślałem, że to jest mój szofer Perkins, lecz gdym się lepiej przyglądnął, poznałem, że to był Stanley, młody człowiek, którego przed kilku laty poznałem w Oxfordzie i do którego czułem wielki pociąg sympatyczny. Szczera przyjaźń łączyła nas obydwu. W pierwszej chwili byłem niezmiernie zdziwiony, widząc go koło siebie.

— Ach, co za okropny wypadek! — odezwałem się. — Co za nieszczęście!

Stanley potrząsał długo głową i uśmiechał się, tym swoim delikatnym, szczególnym uśmiechem, który go robił tak miłym otoczeniu.

Umorzenie procesu legionistów w Marmaros Sziget!

Oświadczenie cesarza.

„Polnische Nachrichten" donoszą:

„Prezydent ministrów br. Hussarek oznajmił dziś w południe prezesowi Koła polskiego drowi Tertilowi, że cesarz oczekuje prezesa Koła polskiego.

Cesarz oznajmił przybyłym w sposób nader łaskawy, że z dniem dzisiejszym wstrzymuje zupełnie postępowanie w procesie przeciw legionistom w Marmarosz Sziget. Wprawdzie czyn tych żołnierzy ze stanowiska wojskowego prawa karnego nie był wolny od odpowiedzialności, atoli pamiętając o licznych dowodach wielkiej wierności i męstwa Polaków i ich poświęceniu nietylko na polu walk orężnych, lecz także i o mnogich ofiarach całego narodu poza frontem i czyniąc użytek z przysługującego mu najpiękniejszego prawa monarchy prawa łaski i przebaczenia, postanowił tak postąpić w nadziei, że tensam jak dotąd stosunek między monarchią a narodem polskim i nadal panować będzie.

Prezes Koła polskiego dr Tertil odpowiedział między innemi:

Nie powiem, aby ta wiadomość była dla nas niespodzianką. Oczekiwaliśmy jej. Życzenie to było we wszystkich sercach i na ustach wszystkich Polaków. Oczekiwaliśmy jej, bośmy ani na chwilę nie tracili wiary w twoją wspaniałomyślność, Najjaśniejszy Panie.

Cieszymy się szczerze, żeśmy się pod tym względem nie pomylili i cieszymy się tembardziej, że to cośmy obecnie posłyszeli, stało się **nie pod naporem próśb i nie jako wynik wpływów politycznych,** lecz z wolnej woli monarchy, z jego szlachetnej i swobodnej decyzyi.

Ratujmy dzieci!

Akcya prowadzona w ciągu lata przez tow. walki z gruźlicą łącznie ze stowarzyszeniami zajmującemi się opieką nad dziećmi — dała rezultaty dodatnie. Przez 2 i pół miesiące letnie dzieci robotnicze, zebrane w półkoloniach, oddychały świeżem powietrzem, wygrzewały się w słońcu, pozostawały pod troskliwą, fachową opieką, odżywiały się — jak na wojenne stosunki — zadowalniająco. To też pomimo nieuniknionych usterek przy prowadzeniu półkolonii wyniki lata są nagół bardzo dobre. Stwierdzić można ogólny przyrost na wadze (przeciętnie 2 kg.), zdrową, rumianą cerę, ożywione wejrzenie. Zwłaszcza niektóre, słabsze dzieci zmieniły się tak, że doslownie trudno je poznać. Uległa zmianie także i strona duchowa. Pod koniec pobytu w półkoloniach rozhukana gromada dzikusów przetworzyła się w zbiorowisko ożywione pewnemi wspólnemi uczuciami, podlegające pewnym prawom i uznające pewne obowiązki. Cuda zdziałała zdrowa, ciepła atmosfera, w której dzieci przebywały. Za dobrze im w niej było — to pewne.

Mam przed sobą stos kartek, na których dzieci z półkolonii w Olszy w pewne dżdżyste popołudnie spisywały swoje wrażenia. Przerzucam te kartki nieudolnie dziecięcą ręką napisane i też same zdania: „dobrze jest na Olszy"; „jeść dają dużo"; „tu jest ładnie i świeże powietrze"; „podoba mi się tu bardzo" i „jeszcze mnie cieszy że pani czyta książki". A oto naiwne wyznanie malca: „nie mam parceli dlatego, że powyrywałem len i konopie. Bom ja nie wiedział co to jest, bo ja się nie znam na roślinach, bo ja jestem niedorajda". Biedny, mały „niedorajda", biedne dziecko suteryn, które po raz pierwszy mogło swobodnie obcować z przyrodą.

Teraz dzieci te wróciły do zwykłego trybu życia. Czy jednak **zwykły** ten tryb jest **normalny**, to znaczy odpowiadający fizycznym i duchowym potrzebom dziecka? Bynajmniej! Jeśli wszyscy mamy przed sobą ciężką zimę do przetrwania, to dla dzieci przedstawia się ona wprost zastraszająco. Obowiązkiem społeczeństwa jest ratować przyszłość swoją ratować dzieci i to za wszelką cenę. Dotychczasowe wysiłki są niewystarczające. Trzeba stworzyć większą ilość „Ognisk pracy i zabawy", w których dzieci znajdą w ciągu godzin popołudniowych fachową opiekę, pomoc szkolną i ciepły posiłek. Zdawałoby się mogło, że społeczeństwo zrozumie konieczność stworzenia ogniska domowego dzieciom, które warunki wojenne oddały wpływom ulicy, zmuszając matki do zarobkowania poza domem. A jednak sprawa ta — bardzo prosta, a niesłychanie ważna — spotyka się z obojętnością, ba! nieraz wprost wrogiem stanowiskiem ogółu.

Ze smutkiem i wstydem stwierdzić trzeba, że od początku roku szkolnego org. kobiet P. P. S. D. czyni próżne wysiłki celem uzyskania odpowiednich lokali na „Ogniska" — Kraków obfituący w kina, kawiarnie i rozmaite „tancbudy" — nie ma miejsca dla dzieci robotniczych! Dla nich wystarczy musi ulica!

Nie zapominajmy, że ciężką krzywdę, gorszą nad wszystkie klęski wojenne i przemoc wroga, wyrządza sam sobie naród, jeśli skazuje na zmarnienie duchowe i fizyczne to, co winno być skarbem najdroższym — dzieci własne.

Bronisława Bobrowska.

Nie mogłem się poruszać ale zmysły moje były najzupełniej czujne. Widziałem rozbite szczątki mego samochodu, które oświecał blask latarń, szczególnym wypadkiem nie rozbitych. Widziałem małą grupkę ludzi i słyszałem ich podniesione głosy. Był to ogrodnik i jego żona i jeszcze kilkoro ludzi. Nie zważali oni wcale na mnie ale otaczali zdruzgotany wóz. Wtem usłyszałem nagle jęk boleści.

— Wóz na nim leży. Podnieścież go... — wołał ktoś.

— Nie, to tylko moja noga przygnieciona — powiedział inny głos, w którym rozpoznałem głos Perkinsa — ale gdzie jest mój pan?

— Tu jestem — odpowiedziałem — ale zdawało się, że mnie nie słyszeli, mimo, że krzyczałem Wszyscy nachylali si ęnad czemś, co leżało koło samochodu. Stanley położył rękę na mem ramieniu a dotknięcie jego było nieskończenie miłe i przyjemne. Czułem się lekki i wolny.

— Nie czujesz naturalnie żadnych bólów? — zapytał.

— Bynajmniej — odparłem.

— Nie będziesz nigdy więcej czuł bólu — wyrzekł.

A wtem... wtem ogarnęło mnie nagle niesłychane zdumienie, graniczące z przestrachem. Stanley, Stanley; Widziałem przecież, że padł na wojnie. Nie, nie myliłem się.

— Stanleyu! — krzyknąłem, a słowa zdały się więznąć mi w gardle — przecież ty jesteś nieżywy!

Spojrzał na mnie z właściwym swym uśmiechem na wargach.

— Ty także — rzekł cicho

Wieści z Lublina.

Wybory do Rady miejskiej. — Otwarcie związków zawodowych.

Lublin zaczyna się obecnie powoli zajmować i interesować wyborami do Rady miejskiej. Mówimy powoli, dlatego, iż zainteresowanie się wyborami jest nagół wziąwszy, słabe.

Głosowanie V kuryi (robotniczej) odbędzie się w niedzielę 29 września b. r.

Przedstawiciele Robotniczego Komitetu Wyborczego socyalistów polskich w komisyi reklamacyjnej, tow. Sieradzki i A. Klonowski położyli nacisk, iż wybory w V-ej kuryi powinny się odbyć w niedzielę, co zostało uwzględnione.

Jeżeli mamy mówić o stronnictwach burżuazyjnych i klerykalnych to skupiły się one w t. zw. „Komitecie wyborczym społecznym" (N-Decy zmienili swój szyld).

Przeciwko niemu staje tutaj do wyborów „Komitet wyborczy demokratyczny", skupiający w sobie żywioły inteligencyi radykalnej. Ten, jako stojący na stanowisku bardziej jasnym i szczerym, ma większe sympatye za sobą.

Z robotniczych komitetów wyb. najpoważniejszym jest „Rob. Kom. wyborczy Polskich Socyalistów". O komitecie wyb. „Lewicy" socyalistycznej mało co słychać. Podobno noszą się oni z myślą nie tyle c do przeprwadzenia radnych (gdyż są za słabi), ile do „wykorzystania wyborów" dla agitacyi.

Socyal-demokr. „Bund" oraz „Poalej-Syon" również utworzyli swoje komitety wyborcze do kuryi V-ej. Powstał również „Komitet rb. wyborczy „bezpartyjnych" socyalistów". Jest to grupka ludzi, nie mających nikogo za sobą.

Z robotniczych komitetów wyb. na powodzenie liczyć może tylko Rob. Komitet wyb. Socyalistów Polskich, jako mający za sobą masy pracujące.

W ostatnich dniach otwarte zostały po kilkomiesięcznej przymusowej bezczynności Związki zawodowe: woźnych i kelnerów. **Barski.**

Z dziejów carskiej ochrany.

W r. 1906 soc. rewolucyonista Czerniak, uchodząc przed siepaczami carskimi, schronił się do Sztokholmu, gdzie czasowo aresztowany na skutek ingerencyi władz carkich, zdołał wreszcie uzyskać wolność z poleceniem opuszczenia Szwecyi. Czerniak udał się okrętem do Anglii, jednak w drodze został w tajemniczy sposób zabity. — Obecnie dopiero wyszła prawda na jaw, a mianowicie ogłoszony przez „Izwiestija" tajny dokument kancelaryi ministerstwa spraw wewn., noszący podpis Izwolskiego, a skierowany do ministra spraw wewn., Szczegłowitowa, podaje, co następuje:

„Zwracam się z najpoddańszą prośbą do Jego Ekscelencyi, aby agentowi ochrany Andrzejowi Wiktorowowi, **który przez zgładzenie ważnego politycznego złoczyńcy, Jankiela Czerniaka, oddał państwu usługę, zaproponował udzielenie osobistego obywatelstwa honorowego i wynagrodzenie w kwocie 1500 rubli.**"

Stołypin życzliwie przyjął propozycyę, a z własnej nadto inicyatywy podniósł wsparcie dla Wiktorowa do 3000 rubli.

Wiktorow zatruł na parowcu Czerniaka nabojem melinitowym.

ODDŹWIĘKI.

KONSULAT POLSKI WE LWOWIE.

I któż z wątpiących dzisiaj powie,
że sen nasz śniony wciąż od stu lat
nie ziści się, odkąd we Lwowie
otrzymaliśmy swój konsulat?

Wprawdzie niebardzo jest nam znany
cel jego, rzekłbym — trochę dziki,
ale to wyższej są arkany
dyplomatyczne polityki.

Wszystko się dzieje jaknajlepiej —
każdy mi dzisiaj chyba przyzna;
nie widzą tego jeno ślepi,
jak rośnie wszerz i wzdłuż ojczyzna!

Niedługo, gdy tak pójdzie dalej,
mą głowę za to w zastaw kładę —
w Krakowie będziem oglądali
swą zagraniczną ambasadę! **Rei.**

PODZIĘKOWANIE

na tej drodze składa Towarzyszom i Współpracownikom Zagłębia borysławskiego za okazane współczucie i pomoc tak mnie jakoteż i śp. mężowi memu Wincentemu Serafinowi

STANISŁAWA SERAFINOWA z dziećmi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).